

Zemlińskiego zbierały się jakieś okropne chmury... Przyjaciel pisał: — Odwiedz teścia od różnych interesów, w które się zagmatwał, bo inaczej pójdzie z torbami...

— Jakto z torbami — pomyślałem. — Toć przecież żyjemy wraz z Nusią i dobrze się nam powodzi; za Nusią dał mi 3 tysiące i obiecał więcej; a choćby i zbankrutował, toć przecież przygarniemy ojca — myślałem; — ale stan interesów jego nie przestał mię niepokoić...

Zamyśliłem się na dobre nad listem przyjaciela i nad losami teścia; gdy w tem drzwi się otwierają i we własnej osobie staje przedemną teściasek Zemliński, blady i wynędzniały...

— Witajcie, ojcze! — co wy taki strapiiony?..

— Pst! cicho Felku — odezwał się teść. — Nie mów nic Nusi, że tu przyjechałem. — Nie chcę jej trapić... Opowiem ci wszystko...

— Mów ojcie otwarcie. Może co poradzę...

— Czy poradzisz, nie wiem; to wiem tylko, że bliski jestem bankructwa i wstydu. — Wiesz o tem, że handel prowadziłem wzorowo i rzetelnie... ale niestety, poza handlem chcąc powiększyć majątek, wdałem się w spekulacye i straciłem wszystko.

Niefachowiec wdałem się w interesy giełdowe i straciłem na tem.. Agent Żyd wciągnął mię w dyabłą grę giełdową — straciłem na spadku papierów.. Zaręczyłem za przyjaciela, zarwał mię... Wycofać musiałem obrotową gotówkę z handlu; wierzyciele nastają; weksle poprotestowano; mam nóż na gardle!...

— I czemuż mi ojciec wcześniej nie odkrył wszystkiego; byłbym nie przyjął owych trzech tysięcy posagu; teraz za późno. Część swych pieniędzy włożyłem w interes; za resztę wraz z Nusią kupiliśmy ten domek — Niestety, obdłużony do możliwej wysokości, tak że nikt już nie da nic na hipotekę...

— Ależ, mój kochany! — o tem wszystkim nie mówmy — odrzekł Zemliński — a lzy mu kręciły się w oczach. — Dając skromny posag córce, nie byłem jeszcze w takiej kabale, jak teraz i myślałem, że wam wkrótce jeszcze drugie tyle dołożę... O tem nie mówmy. Uważałbym to za ciężki grzech gdybym od was żądał gotówki... ale.. może przecie znasz jakie źródło kredytu... Żydzi w naszym mieście krzywo się na mnie patrzają, jako na kupca chrześcijański go; radzi z mego upadku — nic mi nie pożyczą; a zresztą boję się ich życzliwości... Możeby tutaj?!

— O, tutaj ojcie tak samo, a zresztą jeszcze nigdy od żyda nic nie pożyczasz i boję się tego, jak ognia... Ale wiesz co, ojcze! — odezwałem się po chwili wesoło, uradowany pomysłem — Mam wyborną radę. Wiesz u kogo znajdziesz pomoc.. no zgadnij?!

— Ej! nie zgadnę — machnął ręką. — Udawałem się do wszystkich w okolicy. Hrabia nawet mi nie odpisał, na znak, że żadna odpowiedź — to także odpowiedź; marszałek odpisał, ale się wymówił, że zajęty sprawami publicznymi, nie może się zająć tą sprawą; dyrektor kasy nie chce ryzykować; bratanek żony nie ma czasu i t. d. — No — a kogoż ty masz na myśli? — do kogo radzisz się udać?...

— Krótko i węzłowato: — Do mego wuja Łońskiego.

— Co?!... do tego Harpagona, do tego skąpca! oryginała! — zawołał Zemliński i z oburzeniem powstał z krzesła, chwytając za kapelusz.

— No-no-no, teściaseczku, tylko nie tak gorąco. A udawałeś się teść do niego, że się tak oburzasz?...

— Ja nie! — Nie udawałem się, bo mi powiedziano, że to się na nic nie przyda...

— Kto tak powiedział?!

— Wszyscy — taką ma opinię...

— I ja tak. mój teściaseczku, z początku o swym wuju sądziłem. — Dziś jednak zaczynam o nim korzystniejsze mieć zdanie..

— Ej, zdaje ci się!..

— Może mi się i zdaje, ale nie szkodzi spróbować... Młyn jego stąd o pół mili; napiszę do niego — to zaraz przyjedzie. • Co, dobrze?

— Chcesz, działaj na własną rękę; ja się z nim nie chcę wdawać; mówią, że człowiek ten to istny Żyd, a nawet gorszy od Żyda!..

— To bajka — ojcze! — Oszczędny bo jest; systematyk, dziwak także; interes dobry lubi na wszystkim zrobić, ale nikogo na włos nie skrzywdzi, a słyszałem, że po cichu wielu już ludziom dopomógł.. A więc piszę..

Za chwilę list już był gotów, a opiewał tak: — »Przyjeżdżaj natychmiast kochany wuju — złoty interes do zrobienia. Twój Feliks.«

— Więcej nie trzeba — długich listów wuj nie znosi.

* * *

W trzy kwadransy po odejściu posłańca z listem otworzyły się drzwi mego pokoju i spokojnie, z poważną miną, wkroczył do pokoju wujaszek.

— Witaj wujaszku! — Oto pan Zemliński — zna go wujaszek. — On właśnie ma do wujaszka interes..

— Złoty? — zapytał wujaszek pół żartem, pół poważnie, podając rękę Zemlińskiemu.

— Świecący jak złoto, ale twardy jak dyament — odpowiedział znacząco teść, wskazując wzrokiem, że ja całą rzecz przedstawię.

— Siadajże wujaszku, a ty teściu ani mru-mru, aż całą rzecz skończę..

Opowiedziałem tedy wujaszce szczegółowo na podstawie poprzednich objaśnień teścia, jak tenże znakomicie prowadził handel, ale jak w końcu, wdawczy się w nieswoje interesy — beknął i jako teraz dla uregulowania spraw potrzebuje 10.000 zł. na długi termin.

— Hm... hm.. — rzekł wujaszek — to nie jest jeszcze wcale złoty interes... Jakież zabezpieczenie?

— Sklep teścia...

— Tak, ale towary nie jego.

— Mój domek..

— Tak, ale hipoteka poza wartością szacunkową — to nie jest wcale zabezpieczenie...

— Słowo uczciwych ludzi, — rzekłem.

— A tak — odrzekł wujaszek — słowo to już coś znaczy!

— Teść wytrzeszczył oczy, bo nie chciał wierzyć, aby ten wujaszek, okrzyczany za Żyda, zdobył się na wypowiedzenie takiego zdania..

— Tak, zaiste — odezwał się teść z cicha, — słowo wiele znaczy, ale kto dziś na słowo komu dopomóż?

— No-no-no, teściu — tylko nie rozpaczaj — rzekłem i zwróciłem rozmowę znowu do wujaszka.

— Widzisz, wujaszku — teść mój stracił już wiarę w ludzi i wszelką nadzieję.. I na ciebie nie liczył — dodałem, śmiejąc się — bo ktoś mu nagadał, żeś ty kutwa i lichwiarz, podobny do Żyda!..

— Kto tak powiedział — rzekł uśmiechnięty pod nosem wujaszek — ten się nie bardzo pomylił. Kutwa-bo jestem. Naśladuję Żydów — to także prawda — ale żebym był lichwiarz, to podłe kłamstwo!...

— Ja też tego, panie dobrodzieju, nie twierdzę — rzekł teść z błyskiem nadziei — ale tyle różnych historyj mi naopowiadano, że nie miałem śmiałości.

— E! co tam śmiałość — śmiałość — powiedz pan, żeś nie miał do mnie zaufania i koniec... No, a cóż, do Żyda poszedłbyś?

— Nie!

— Bravo! Zaczynasz mi się pan podobać!... No! a cóżeś pan o mnie słyszał — opowiedz pan — tylko prawdę — kto na prawdzie jedzie, ten dalej zajedzie..

— No, mówiono n. p. żeś pan Kulskiemu folwark zlicytował; żeś pan od Gogosia wziął lichwę 25⁰/₁₀; żeś pan właściciela Kozich drózek orznął na lesie o 50⁰/₁₀; żeś pan na zbożu, kupionem od Przełęskiego, zarobił 40⁰/₁₀, i wiele-wiele innych rzeczy opowiadają, co się mi nawet nie chwyta głowy...

— Jak widzę, to jestem słynnym człowiekiem w powiecie — zaśmiał się wujaszek z wyrazem lekceważenia...

— Ej, wujaszku, nie trzeba lekceważyć opinii. I mnie się różne gadania o wuju objają o uszy; a bardzo mi to boleśnie!...

— No, a jakże panie Zemliński — zaczął wuj, nie dając mi żadnej odpowiedzi -- powiedz-no pan, gdybym tak panu na przykład pożyczył te 10.000 zł., czy dałby pan wtedy głos na mnie przy wyborach?!...

— Na razie nie wiem; musiałbym pierwej rzecz zbadać. — Wybory — to rzecz sumienia!...

— Bravo! — wrzasnął wujaszek, wpatrując się bystro Zemlińskiemu w oczy. — Wiesz pan co — rzekł po chwili, uderzając Zemlińskiego z lekka po kolanie — pan mi się zaczynasz podobać. Kto wie, może zrobimy ze sobą interes!...

— Przepraszam pana — szepnął Zemliński, wzruszony błyskiem nadziei — może czem pan uraziłem, ale taka moja natura; hipokrytą być nie potrafię...

— To dobrze, ja zaś nie rozumiem interesu bez procentów! — rzekł śmiejąc się dobrodusznie wujaszek i ściskając rękę Zemlińskiemu.

— Panie, dam nawet i 25 procent! tylko ratuj mię pan od klęski i wstydu!...

— Hm... 25⁰/₁₀, to ładny zysk, ale to nie dla mnie...

— No to 30..

— To także nie dla mnie!...

— A więc 35⁰/₁₀...

— Hm 35⁰/₁₀ — to ładny pieniądz -- ale wiesz pan co — to także nie dla mnie; ja panu dam inne warunki: Jeśli w ogóle panu pożyczę pieniądze — to tylko na... na 6⁰/₁₀...

— Dobrodzieju! —

— Dlaczego dobrodzieju! — Nikt nikomu łaski nie robi — bo ja stawiam jeszcze jeden warunek.

— I owszem —

— O! »i owszem« — nie wiesz pan, a mówisz pan — Warunek mój jest, abyście panowie wzięli zastępstwo sprzedaży mąki i produktów mojego młyna... Mąkę wysyłam do innych miast, bo w naszym powiecie wszystko siedzi w żydowskich młynach po uszy, a ja tu najgorsze robię obroty. A więc pan panie Zemliński w swoim mieście, a ty Feliksie w swoim miasteczku

zaagitujcie za moją mąką — a będzie obopólny zarobek...

— Ależ najchętniej — nawet bez prowizji — zawołał Zemliński...

— A to ładny z pana kupiec — obruszył się wujaszek — a co pan myśli, czy jabym przyjął pańską pracę za darmo; każdy kto pracuje musi być nagrodzony; cokolwiek mąki albo krup pan sprzedasz -- za wszystko zapłacę prowizję!...

— Ha no zgoda!...

— Pan obliczał, czy panu 10,000 zł. wystarczy.

— Wystarczy!...

— Oblicz pan jeszcze raz — bo pożyczyc za mało — to lepiej wcale nie pożyczyc. — Wszystko powinno się opierać na rachunku. — Udzielenie kredytu, niestarczającego potrzebom, gorsze jest od odmówienia.

— Liczę, że 10,000 wystarczy mi w najlepszym razie.

— A w razie najgorszym?

— Na wypadek bardzo złej sytuacji — potrzebaby 20,000 zł..

— A więc przyjmijmy średnią.. Pożyczę Panu 15,000 zł — Dziś już zapóźno — jutro załatwimy całą sprawę u notaryusza — teraz muszę spieszyć do młyna, a dla omówienia warunków przyjdzie po wieczery do Frykalskiego; będę tam na piwie.

Przy, piwie po ułożeniu punktacy, wnet rozmowa zesła na grzechy wujaszka.

— Proszę wujka — czy to jest prawda, że wuj Kulskiemu zlicytował folwark.

— Święta prawda — tylko tyle, że to nie ja podawałem o licytację, bo mi Kulski nigdy nic nie był winien, lecz licytację spowodował lichwiarz Żyd *Grünberg*. — Pewnego wieczora dostaję list od Kulskiego — o taki — czytajcie! — Pisze tam: »Jutro drugi termin licytacyjny; — Żydzi się zmówili i postanowili nie przelicytowywać się wzajemnie, iżby niżej połowy nabyć mą ojcowizną, a mię puścić z torbami — Jeśli do licytacji żaden Polak nie stanie, tylko sami Żydzi — jestem zgubiony. — »Zlituj się pan, a przyjedź jutro licytować«.!

Na taki list — choć jestem twardy, jak skała — zaskowyczało mi serce z boleści — i choć miałem inne pilniejsze interesa — stanąłem nazajutrz do licytacji.

Stanąłem w samą porę. — Już właśnie po raz drugi na głos »kto da więcej« cisza tylko grobowa dawała odpowiedź i szwagier *Grünberga* ręce zacierał z radości, że za psie pieniądze, bo za 10 tysięcy nabył folwark o wartości tysięcy trzydziestu; gdy wtem, na wywołanie »po raz trzeci« po chwilowej pauzie wrzasnąłem z kąta: — »Daję tysięcy dwadzieścia!

— »Ny! — Wie hajst! — 20 tysięcy; wer ist der purec? a myszugen zahuczalo wśród Żydów — Masz pan wadyum? — pokaż pan wadyum — gdzie jest wadyum«

— »Wadyum złożono już komisji« — zawołał sędzia prowadzący licytację — Uciszcie się! — Po raz pierwszy 20 tysięcy: po raz drugi 20 tysięcy — po raz trzeci 20 tysięcy.

— »Ślag soll trefn« — szepnął szwagier *Grünberga* a potem krzyknął głośno: 21 tysięcy — no i co?!

Jeszcze raz poczał sędzia wywoływać 21: tysięcy po raz pierwszy, drugi i trzeci; a gdy się już nikt nie odzywał, zawołałem głośno: 22 tysiące: no i wreszcie kupiłem folwark, rentowy, bo blisko miasta położony.

Zbankrutowanemu Kulskiemu uratowałem w ten sposób 12 tysięcy z paszczy żydowskiej. Pojechał w świat szukać szczęścia i jak mi zapewniał pracować rozważnie a oszczędnie. W liście pożegnalnym wypisał mi sążniste i serdeczne podziękowanie...

Oto — w jaki sposób zlicytowałem Kulskiemu majątek!..

Brawo! zawołał rozczulony teść, serdecznie ściskając rękę wujaszka.

Brawo wujaszku! powtórzyłem. — Teraz już rozumiem cię, gdy mówisz, że trzeba naśladować Żydów.

— Tak, trzeba — ale tylko pod względem ich handlowej ruchliwości — o ile jest uczciwą — i pod względem ich patryotyzmu, mającego mało słów, a wiele objawów solidarności! — Do widzenia więc jutro u notaryusza! — Mam nadzieję panie Zemliński, że otrzymasz pieniądze wyłubasz się z kłopotów, a kiedyś przy sposobności opowiem wam kilka innych ciekawych kawałków z mego życia, które opinia przekreśliła w barbarzyński sposób. — Do widzenia — Do widzenia!..

Grafit, jako smar do maszyn.

Używając do smarowania maszyn olejów mineralnych, mamy do czynienia z jednej strony, ze szkodliwym działaniem kwasów, jakie w nich są zawarte, a oprócz tego do części maszyn, smarami zwykłymi zwilżonych, z łatwością przylega kurz, opiłki metalowe i t. p., powodując zanieczyszczenie i zwiększenie się tarcia. Oleje mineralne, jak wiadomo oczyszczą się przy pomocy kwasów, które następnie wydalają się przez przemywanie. Zupełne jednak wydalenie tych kwasów daje się tylko z trudnością uskutecznić, a nie wszyscy fabrykanci smarów traktują operację tę dość dokładnie, przyspieszając ją zbyt, lub używając za małych ilości wody do przemywania. Przy tem niektóre smary, podlegając rozkładowi, same przez się wydzielają kwasy, które niszcząco działają na części maszyn. Dlatego też, chcąc się zabezpieczyć od szkodliwego działania kwasów, należałoby używać jedynie smarów w wyborowym gatunku, a to wobec większych kosztów nie dla każdego jest przystępne. To też od czasu do czasu pojawiają się na rynku nowe gatunki smarów, którym wynalazcy przypisują różne nadzwyczajne własności, zaznaczając szczególnie ich bezkwasowość i oporność na wpływy zewnętrzne, jako to: temperaturę, wilgoć, kurz i t. d. — w czem jednak częstokroć bywa wiele blagi.

Smar, preparowany z *grafitu*, o którym się w czasach ostatnich często spotyka wzmianki, ma te zalety posiadać w rzeczywistości. Co prawda, smar grafitowy próbowano zastosować już lat temu z górą dwadzieścia, lecz ponieważ już w początkach fałszowano go przez dodawanie różnych ingrediencji i naśladowujących grafit, nie znalazł on wtedy szerszego zastosowania.

Grafit rozrobiony wodą i w formie cienkich arkusików wysuszony, przedstawia elastyczną masę, która ma znakomite oddawać usługi jako smar. Wyższość grafitu nad innymi smarami zaznacza się przy użyciu większą trwałością i zmniejszeniem się współczynnika tarcia. Gorąco i chłód, para i kwasy nie wywierają na grafit żadnego wpływu.

Panewki z przy smarowaniu grafitem pokrywają się gładką, błyszczącą powłoką, co znacznie przyczynia się do zmniejszenia tarcia. Szczególniej zaleca się uży-

wanie smaru grafitowego w wypadkach grzania się panewek, gdyż grafit usuwa w zupełności tę nieprawidłowość w funkcjonowaniu transmisyj, kół rozpędowych i t. p., dlatego też wszędzie, gdzie się dba o konserwację maszyn, smar grafitowy powinienby znaleźć zastosowanie.

Firma braci Cessel w Dreźnie zaleca używanie smaru, zawierającego nie mniej, niż 90—95% czystego grafitu.

G. R.

To, cośmy powyżej za jednym z pism fachowych przytoczyli, nie oznacza bynajmniej zachęty do porzucenia smarów, wyrabianych przez niektóre wzorowo prowadzone fabryki krajowe. — Owszem kupujmy smary krajowe, od fabryk solidnych, a dobrze odkwaszone; a jeśli już dla delikatniejszych maszyn smary sprowadzamy — to dobrze jest wypróbować grafit. — Może i nasi fabrykanci o przymieszce grafitu do smarów pomyślą.

Reklama amerykańska.

Amerykanie są niewyczerpani w wynajdywaniu co raz nowszych, co raz efektywniejszych form reklamy. Oni to wymyśleli afiszowanie na obłokach; za pomocą projektora elektrycznego, rzucającego olbrzymie napisy, wyczytać można na niebie nazwisko najstynniejszego w Nowym Yorku krawca!

Po nich dopiero Szwajcarzy wykoncypowali afiszowanie na dnie jezior.

Ale szczytem amerykańskiej pomysłowości są niezaprzecalnie czaszki reklamowe w teatrach. Ubrany bez zarzutu jegomość, siada w krzesłach parterowych. Zdejmuje kapelusz i — na wyłysiałej doszczętnie czaszce wyczytać można ogłoszenia najcudniejsze! Czaszki reklamowe cieszyły się w Chikago największym powodzeniem; staczano walki o najmowanie pól anon-sowych na takich głowach wygładzonych i białych jak kość słoniowa.

Także amerykański koncept stanowią bicykle reklamowe z ramkami do ogłoszeń; ale pierwsza nagroda należy się »człowiekowi parowemu«. Człowiek parowy jest to automat wielkości naturalnej maszerujący po ulicach i ciągnący wózek, ozdobiony przeróżnymi afiszami.

Jednakże ten człowiek parowy miał wymagania niedogodne i nie był bardzo przyjemny: potrzeba mu było kotła i ogniska, a nadto sprawiał hałas okrutny, kłęby dymu i pary zionące na wszystkie strony. Ostatnią więc kreaeyą yankesowską, jest »człowiek elektryczny«.

Ten bo jest od swego poprzednika o wiele miłszy. Patent na niego wzięł p. *Perew* i tuzinami fabrykuje go firma *Gillie Goddard & Comp.* Tu już można było sobie pozwolić; utworzono więc tego pana dużych rozmiarów; Ma on 2 m. 10 cent. wysokości, wykwintnie ubrany, ma powierzchowność i ruchy eleganta. Zaprzęgają go także do wózka reklamowego i tak od jednego końca miasta do drugiego zanoszą wiadomość o zaletach najlepszego proszku do zębów, mydeł niezrównanych, pigułek *Herkulesa* i t. p. Nowy ten człowiek czerpie życie z akumulatorów elektrycznych, umieszczonych w jego brzuchu, który służy także do przylepiania afiszów. Co trzy godziny zmienia się akumulatory i nowych sił dodaje się niezmordowanemu człowiekowi.

Ale nie na tem jeszcze koniec. Dzięki nowemu ulepszeniu, dodać się ma teraz do jego wnętrzości fonograf. W następstwie więc tego, człowiek elektryczny wywoływać będzie po drodze nazwiska fabrykantów, oraz cnoty i przymioty ich wyrobów.

Tak więc sztuczny ten reklamowy człowiek — jak widzimy z powyższego opisu — chodzi i mówi; cóż z tego jednak, skoro bieda strasznie głupia: Raz nastawiony szedłby wciąż i wciąż w jednym kierunku, nie ustępując z drogi ani powozom dygnitarzy, ani przechodniom, ani tramwajom, ani nawet kamienicom. Uderzwszy gdzieś łbem o kamienicę, potwór ten staje, a jeśli się nie zepsuł to nie przestaje przebierać nogami i bodzie kamienicę, jak gdyby ją chciał przewrócić. — Wszystko, coby mu stanęło w drodze, a nie było dość silne — potwór ten wywracałby więc i tratował, gdyby mu nie towarzyszył na każdym kroku człowiek, który przez odpowiednie przykręcenie korb i przyciskanie elektrycznych guzików kieruje jego ruchami i fonografowym językiem.

Jest to reklama ładna, ale szalenie droga!..

W 500-tną rocznicę urodzin Jana Guttenberga wynalazcy druku.

W tym właśnie miesiącu przypada 500-ta rocznica urodzin Guttenberga, którą święcą drukarze wszystkich krajów. Podajemy tu rycinę przedstawiającą urządzenie staroswieckiej drukarni.



Dziś już postęp w tym względzie ogromny. Pierwsza drukarnia w Polsce pojawiła się zaraz w kilka lat po wynalezieniu druku, a mianowicie w r. 1465 przybył do Krakowa ze swą wędrowną drukarnią Günther Zeiner z Rautlingen i tu drukował pierwszą książkę. Zaraz po nim pojawił się w Krakowie około r. 1480 Świętopełk Fiol, który pierwszy zaczął drukować książki w języku słowiańskim, jak „Osmiogłasuik“ i „Czasosłowiec“. Około r. 1505, bogaty mieszczanin krakowski, Jan Haller, sprowadził z Niemiec i założył pierwszą stałą drukarnię, połączoną z handlem książek. Prawie jednocześnie rozpoczął działalność Hieronim Wiator ze Śląska, który pierwszy zaczął drukować książki w języku polskim jak np.: „Rozmowy Marchołta z Salomonem“ (1521), oraz św. Bonawentury: „Życie Pana Jezusa“. Za panowania Zygmunta I posiadał Kraków pięć drukarni, a pod koniec rządów Zygmunta Augusta 7. Za Zygmunta III zaczął się powolny upadek drukarstwa tak, że na początku XVIII w. pozostała w Krakowie,

obok drukarni Akademii krakowskiej, jedna tylko drukarnia Cezarych. D. 5 sierpnia 1694 r. towarzysze drukarni Akademii krakowskiej wręczyli rektorowi Akademii prośbę o zatwierdzenie ustawy. Ustawę tę 19 października 1696 r. zatwierdził i własnoręcznie podpisał August II, mianując ks. Franciszka Józefa Przeworskiego, rektora Akademii, przewodniczącym tegoż zgromadzenia. Do powyższej ustawy we wtorek przed św. Idzim 1729 roku (jak brzmi dosłowny tekst oryginału) i 15 stycznia 1747 r. dodane zostały nowe punkty. Po długim upadku sztuka drukarska w Polsce za panowania Stanisława Augusta zaczęła się znowu podnosić.

Jak należy oczyszczać przewody i rury metalowe

w browarach, restauracjach, mleczarniach i t. d.

Browary, gorzelnie, mleczarnie, restauracje i inne t. p. zakłady, nieraz są narażone na znaczne straty, z powodu zanieczyszczenia rur metalowych i gumowych.

Najskrzętniejszy majster lub gospodarz, który nie leni się zajrzeć w każdy kąt, aby utrzymać zakład w porządku, wierny staremu przysłowiu »Pańskie oko konia tuczy« nieraz nie przeczuwa, jak straszego wroga hoduje dla swego interesu w rurach i rureczkach metalowych i gumowych, które mu ułatwiają przelewanie w czasie przeróbki, przechowywania i sprzedaży jego towaru gotowego, lub produktu jeszcze surowego. Nieoczyszczone rury, zwilżane piwem, brzeczką, robotą gorzelnianą, mlekiem, sokiem owocowym i t. d. są to najdogodniejsze miejsca, w których się mieszczą miryady drobniutkich roślinek, zwanych pyłkami, pleśniakami, grzybami; nasiona bowiem tych drobnoustrojów często unoszą się w powietrzu, a dostawszy się do miejsca spokojnego i zaopatrzonego w pokarm (rurę) rosną, wydając całe pokolenia, pokrywające przychylnie ich rozwojowi powierzchnie. — Jeżeli przez tak zarośniętą, zapleśniałą — ba, zatrutą rurę, przepływa potem najlepszy produkt, najsumienniejszy wyrobione piwo, najczyściej zebrane oziębione i przecedzone nawet przez piasek mleko, (w wielkich mleczarniach zagranicą cedzą mleko przez piasek, jak u nas wodę wodociągową) — wtedy owe drobnoustroje dostają się do tych płynów i rozwijają się w nich swobodnie.

Następstwem tego rozwoju jest psucie się tych produktów, strata dla przemysłowca, a co gorsza, trucie publiczność za jej własne pieniądze. Aby zapobiedz temu, trzeba przedewszystkiem często przemycić rury; czystość bowiem jest nieprzyjacielem drobnoustrojów, a podporą zdrowia.

Zwyczajne jednak przemycanie rur i przewodów metalowych czystą wodą nie jest dostateczne.

Najbardziej odpowiednim płynem do tego jest rozczyn sody.

Palonej sody trzeba brać do wody 5 do 10 procent, krystalicznej zaś znacznie więcej, od 20 do 25 procent. Rozczyn sody musi być koniecznie gorący.

Na zasadzie licznych doświadczeń, robionych w laboratorium w Monachium przez pana Fuchsa, 5 do 10 procentowy rozczyn działa wtedy dobrze, jeżeli temperatura jego nie jest niższą od + 60° C. (48° R.) do 65° C. (52° R.) Rury metalowe powinny być napełnione gorącym, wyżej wymienionym rozczynnem sody i tak zostawione na 12 godzin. Jest to

bardzo ważne, bo tym sposobem, nie tylko usuną się nasiona drobnoustrojów i lekkie zanieczyszczenia, ale także odmokną i odpadną stare pleśniaki, bakterye i inne twory.

Jeżeli czas nie pozwala na tak długie stanie rur z roztworem sody, wtedy rozczytn trzeba brać znacznie mocniejszy, niżeli wyżej powiedziano i nagrzać go przed użyciem prawie do wrzenia.

Przy zastosowaniu szczotek do tego rodzaju czyszczenia, postępuje się jeszcze inaczej. — Po przeczotkowaniu rury powinny być przepłukane wodą filtrowaną, a lepiej jeszcze przegotowaną; potem zaś należy przepuścić przez nie parę. Przy tego rodzaju czyszczeniu trzeba bacznie zwracać uwagę, aby w rurach nie zbierała się i nie zatrzymywała woda nie formowała tak zwane worki wodne, a także, aby przy płukaniu rur wodą, nie tworzyły się bańki powietrzne. Zapobiega się temu, wprowadzając wodę do płókania w najniższej położone miejsce rury, parę zaś odwrotnie w najwyższą jej część.

Nieraz samo położenie rur i przewodów decyduje o ich zanieczyszczeniu się.

Rury bez spadków, z licznymi zagięciami, trudniej utrzymać w czystości. Parowanie rur musi być tak długo prowadzone, dopóki z przeciwległego końca rury nie pokaże się czysta para, bez skroplonej z niej wody.

Nauka żargonu żydowskiego jako środek, zabezpieczający

przed

oszustwami w handlu i przemyśle

i przed zażydzeniem narodu.

Chociaż uczeni i patryoci żydowscy dążą do wskrzeszenia języka hebrajskiego, popierają też rozwój literatury żargonowej dla ludu i kobiet, zowiąc żargon „Weiberdeutsch“.

Żargon — po niemiecku zwany „Judendeutsch“ pochodzi z języka „górnio-niemieckiego“ który Żydzi w 14 i 15 wieku przynieśli do Polski i tam tak zmienili, że gdy w 17 wieku wrócili częściowo do Niemiec, nie mogli się z Niemcami porozumieć. — Końcówki słów są przeważnie niemieckie; nie brak jednak też hebrajskich n. p. na „im“ — „jarmalkim“ — „jarmułka“. Mnóstwo też słów z języka hebrajskiego o zakończeniu bądź niezmiennem, bądź nie wiele zmienionem. To też już w 16 wieku pojawiły się słowniki żydowskiego żargonu. Pierwszy taki słownik wydał Rabi Anszel w r. 1534. Już w 16 i 17 wieku pojawiały się ślady literatury żargonowej np. Księga „Zenne Renne“ („z'êna urêna“) tyle co „Chodźcie i patrzcie“ wydana około r. 1600 a zawierająca popularną historję Żydów; dalej księga Ma'se (z r. 1662), zawierająca 300 powiastek. — Gramatyka żargonu pojawiła się już w r. 1699 w Królewcu (J. C. Magen seil „Belehrung der jüdischen teutschen Schreibart“) — obecnie zaś wyszła książeczka w Warszawie która ułatwić może poznanie właściwości żargonu. — O tem później.

Kronika przemysłowa, handlowa i gospodarcza.

Lwowska „Gwiazda“ na Walnem Zgromadzeniu pod przewodnictwem wiceprezesa p. Kuźniewicza wybrała swymi kuratorami pp: Edmunda Krzena, księcia Hieronima Lubomir-

skiego, Stanisława Platowskiego, Romanowicza, dra Tadeusza Skałkowskiego, Starkla i Michała Walichiewicza. Wybrano także wydział. Weszli doń jako członkowie pp. Jakób Bieniarz, Hipolit Czartoryski, Wojciech Früauff, Józef Golda, Walery Güreching, Ferdynand Kindel, Kajetan Laskowski, Antoni Lech i Szecepan Reeczuch, a jako zastępcy pp: Bogumił Czołowski, Ignacy Dubel, Antoni Filipowski, Józef Früauff, Karol Mochnaczewski, Władysław Obmiński, Michał Płoński, Wilhelm Schneider i Ludwik Wiśniewski. W skład komisji skonstruującej weszli pp: Józef Daniluk, Emil Mszaniecki, Jan Szwechłow cz. Henryk Tenczakowski i Józef Zakrzewski.

„Gwiazda“ krakowska uchwaliła zamianować powieściopisarza naszego H. Sienkiewicza członkiem honorowym.

Poświęcenie sztandaru zjedn. cechu bronzowników, kotlarzy i mosiężników w Krakowie odbyło się 27. maja.

Warsztat narodowy, zwany rolą, psuje się u nas co raz bardziej. Wielu ziemian porzuca pracę na roli, a rolę wydzierżawia lub sprzedaje za lichę pieniądze Żydom. Mści się to okropnie na całym społeczeństwie naszym; a jako Żydzi zawładnęli Węgrami tak i Galicyę opanowują. Strejki rolnicze, które najpierw pojawiły się na Węgrzech mamy już i w Galicyi w Borszczowskiem. Niska płaca przy ciężkiej pracy, wymaganej od wieśniaków przez właścicieli i dzierżawców narodowości żydowskiej, stała się zarzewiem niezadowolenia. — Wystarczyło to agitatorom do wywołania szerszego strejku robotników rolnych, który objął także wsie nie przez Żydów rządzone — Tak to żydowski ucisk mści się także na Polakach i Rusinach.

Pod panowanie narodu żydowskiego przeszedł znowu ogromny kawał polskiej i ruskiej ziemi. — *Dźwinogród, Latkowiec i Trupczyn*, dobra w pow. borszczowskim, wystawione na licytacyę przez Bank hipoteczny, a będące od niepamiętnych czasów własnością *Keszyckich* — nabył jeden z najzawziętszych przedstawicieli narodu żydowskiego Mojżesz Kümmelmann za 307,000 zł. — Czy was serce nie boli — Polacy!...

Z towarzystwa rybackiego w Krakowie — Na porządku dziennym Walnego zgromadzenia, zwołanego na 1. czerwca b. r., postawiono: Sprawozdanie za r. 1899; odczyt inż. p. St. Chrzęszczowskiego „O zakładaniu i budowie stawów rybnych“; wybory i wnioski członków.

Odnaczenie polskiego przemysłowca i kupca. Zaszczytne odznaczenie spotkało nowonabywcę jarostawskiej fabryki wyrobów spożywczych i pierników, a znanego skąd inąd ruchliwego przedsiębiorcę p. Stanisława Gurgula. Oto otrzymał on tytuł dostawcy dworu — tytuł, zasłużony rzetelną pracą, bo też przedsiębiorstwa swoje postawił on na prawdziwie europejskiej stopie, a fabryka jarostawska rozwija się prawidłowo. Zamiast sprowadzać różne angielskie i pruskie bisquity, alberty i t. d. powinnyby kupecy nasi zwrócić się do Jarostawia; pieniądze zostaną w kraju, pomnożą obrót, a publiczność dobrocią towaru z pewnością będzie zadowolona.

Powszechna wystawa krajowa w Warszawie. — Oto projekt, poruszony przez „Gazetę Polską“ a mający pono widoki rychłego urzeczywistnienia.

Niemieckiej wystawy rolniczej w Poznaniu Polacy niemal nie obsyłają; a dla przeciwdziałania wpływowi owej wystawy postanowił „Dziennik poznański“ wydać album wytwórców i gospodarzy polskich. Adresy i opisy gospodarstw polskich i zakładów z dziedziny przemysłu rolniczego, mające się wpleść do albumu, przyjmuje Redakcyja „Dziennika Pozn“ w Poznaniu.

Projekt ustawy ku ochronie drobnego przemysłu wniósł w Radzie państwa dnia 19. maja dr. Weiskirchner. — Brawo!

Rozmaitości i humorystyka.



- Jakże Izidor — kiedy będziesz zbankrutować?
- Ny — poco taka babska ciekawoszez. — Ty poczebujesz wiedzieć Rebeka, że ja dopiero wtedy będzie zrobić benkeće — gdy ja wszystkie swoje interesy przyprowadzę do porządku.
- Nu, masz recht Icyniu; ja wim. Jak zbankrutować — to z honorzem i z pełnym kieszeniem!...

Koronowani majstrowie. — Królowa portugalska jest krawczynią, cesarz niemiecki Wilhelm ukończonym zecerem, cesarz Fryderyk był introligatorem książe Fryderyk Leopold, ślusarzem, a król włoski Humbert umie doskonale szyć buty i jest wielkim protektorem włoskiego szewstwa. — Przydałby się i dla naszego galicyjskiego szewstwa taki protektor, izby wyrzucił z kraju wszystko żydowskie Mydlińskie, Karlsbadzkie i t. p. zagraniczne obuwie.

Ubrania i mieszkania. Obliczono, że 500 milionów z ogólnej liczby mieszkańców kuli ziemskiej, ubiera się kompletnie i mieszka w domach; 700 mil. nosi tylko przepaskę na biodrach i mieszka w namiotach lub norach, zaś 250 mil. używa stroju adamowego i... nie ma wcale żadnych schronisk, lecz żyje jakoby zwierzęta. Okazuje się z tego, że jest jeszcze na świecie szerokie pole dla cywilizacyjnej działalności przemysłu i handlu.

Kiedyż nareszcie i polscy obywatele i rusińscy mężowie poznają, że przez rozwój przemysłu i handlu swojskiego, przez popieranie wynalazków i ulepszeń będą mogli nie tylko wzbogacać własne społeczeństwa, ale także spełniać misję cywilizacyjną wobec całej, więcej niż w połowie dzikiej jeszcze, ludzkości....

Polski kamień litograficzny dobywa inżynier Bronisław Jasiński w Korytnicy w gubernii Kieleckiej.

Trzosi wyszły z powszechnego użycia dopiero po roku 1847, gdyż w tym roku niemiecki czeladnik introligatorski *Karol Hene* wynalazł portmonetkę czyli pulares.

Informacye dla wszystkich

oraz

rady i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze.

Kredyt dla drobnych przemysłowców.

Ankieta, zwołana w tym celu przez ministeryum handlu ukończyła już swoje prace 21. maja — Teraz drukują się z niej protokoły. Oby tylko na samych protokołach się nie skończyło!...

Wsparcia dla terminatorów.

Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na siedem wsparć dla terminatorów po 120 koron rocznie, z fundacyi śp. Dr. Józefa Malinowskiego im. ces. Franciszka Józefa I, które będą rozdane w dniu 11 września 1900. O te wsparcia mogą się ubiegać tylko ubodzy chłopcy wyznania chrześcijańskiego w wieku od 12 do 16 lat, którzy uczą się rzemiosła we Lwowie. Podania, zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo szkolne, poświadczenie majstra potwierdzenie przez korporacyę co do prowadzenia się petenta i przykładania się jego do nauki rzemiosła, mają być wniezione do Magistratu najpóźniej do 15 lipca 1900.

Dla towarzyszy przemysłowych. — Izba rękodzielnicza podaje do wiadomości, że w myśl uchwały rady miejskiej w rocznicę śmierci śp. Teofila Wiśniowskiego tj. 31. lipca każdego roku ma być dane jednemu z czeladników rzemieślniczych stypendyum z utworzonej przez gminę m. Lwowa fundacyi im. Teofila Wiśniowskiego w kwocie 200 koron. O stypendyum to ubiegać się mogą jedynie czeladnicy rzemieślniczy narodowości polskiej rel. rz. kat. ubodzy, dobrych obyczajów i przynależni do gminy m. Lwowa. Podania mają być wnoszone za pośrednictwem izby rękodzielniczej, najpóźniej do 15. czerwca.

Dla rękawiczników i bandażyistów Ani Sambor ani też Drohobycz — czytamy w Gazecie Samborsko-drohobyckiej — nie ma rękawicznika i bandażyisty; a zdaje się nam, że gdyby się osiedlił w jednym z tych miast, a dojeżdżał do sąsiedniego — miałby egzystencyę zapewnioną, gdyż brak takiego rękodzielnika daje się bardzo uczuwać całej okolicy.

Do czyszczenia metali nadaje się między innymi t. z. „ideał“, wyrabiany przez fabrykę Fr. J. Hájeka w Morawskich Budziejowicach.

W jaki sposób można zapomocą miary oznaczyć wagę żywej nierogacizny? Należy w tym celu zmierzyć dokładnie zapomocą sznurka długości świni od pierwszych kręgów pacierzowych tj. od linii, przeprowadzonej od jednego ucha do drugiego — aż do samego końca grzbietu, t. j. tam, gdzie zaczyna się ogon. Długość w ten sposób wymierzoną zapisujemy w centymetrach. Następnie mierzymy objętość świni, przeciągając sznurek tuż za przednimi łopatkami w kierunku prostopadłym do linii grzbietu. W ten sposób otrzymane liczby należy pomnożyć jedną przez drugą a otrzymaną z pomnożenia liczbę podzielić: przez 9.25 jeśli świnią dobrze tuczona; przez 10 jeśli utuczenie jest niezupełnie wystarczającym; przez 11 jeśli wogóle pozostawia do życzenia. W ten sposób otrzymamy przybliżone oznaczenie wagi. Jeśli długość n. p. 80 centymetrów, a objętość 130 cm. to $80 \times 130 = 10400$. Dajmy na to, okaz o zważenie którego chodzi, jest dobrze utuczonym; dzielimy więc owe 10400 przez $9.25 = 1125$. Liczba ta oznacza wagę świni w kilogramach; łatwo więc można obliczyć wartość jej podług bieżących cen mięsa przy potrąceniu zysku należnego rzeźnikowi.

Czyszczenie lakierowanych przedmio-

tów, jak n. p. drzwi, ram i t. p. przy pomocy mydła i sody sprowadza rychło utratę ich połysku. Otóż w ostatnich czasach przekonano się, że bardzo dobrym środkiem do oczyszczania lakierowanych przedmiotów z brudu, pyłu i tłustych plam jest wyciąg ze znanych w handlu trzasek drzewa „Kwilaja“. Garsć tych trzasek za 12 do 15 centów wystarcza na 7 do 8 litrów wody, w której należy je przez 24 godzin moczyć (nie gotować) a następnie przez szmatkę odcedzić. Płynem w ten sposób uzyskanym, wyciera się przy pomocy flanelowego płátka powierzchnię przedmiotów lakierowanych, potem obmywa się je czystą wodą i wyciera do sucha. Pod wpływem „kwilaj“ nie traci lakier nic ze swego połysku.

Budowle drogowe na kwotę 39 tysięcy koron w Wadowickim będą dane w przedsiębiorstwo. Oferty przyjmuje Starostwo w Wadowicach do 7. b. m. w południe.

Budowle wodne na Łomnicy na 250 tysięcy koron oddane zostaną w przedsiębiorstwo. Oferty należy wnieść do Namiestnictwa we Lwowie do 19. b. m. w południe.

Zużone porto, przyznane drukom od 3 h. w górę — stosuje pocztą do kart korespondencyjnych ilustrowanych lub zadrukowanych wtedy, gdy na karcie się uwidocznili, że ma być traktowana jako druk, tub też gdy się po prostu przekreśli na niej słowa „Karta korespondencyjna“ „Correspondenzkarte“.

Kit do spajania pasów skórzanych. Kilogram drobno pokrajanej gutaperki rozpuszcza się (w kąpieli wodnej) w 10 kilogramach benzolu, poczem dodaje się do roztworu 2 kilogramy pokostu lnianego.

Wszelkie płyny można bez lodu ochłodzić w następujący prosty sposób: Flaszki z płynem owija się w kawał płótna, które się umaczało w zimnej wodzie, a potem dobrze wyżęło; poczem wstawia się flaszkę do połowy w jakiegobądź naczynie niższe od niej, napełnione zimną wodą. To wszystko stawia się w okno, a otworzywszy drzwi pokoju wystawia się butetkę na wpływ przewiewu. Parowanie wilgotnego płótna sprawia znaczne oziębienie, które się udziela zawartości w flasce.

Przeciw rdzewieniu śrub, używanych przy drewnianej i żelaznej konstrukcji maszyn i przyrządów, które są narażone na wilgoć i częste zmiany temperatury, zalecają następujący, bardzo prosty i racjonalny środek. Przed zakręceniem śruby, należy ją zamaczać w dość gęstej mieszance oliwy z miążkim grafitem. — Grafit chroni śruby bez porównania lepiej od samej oliwy od rdzewienia, tak, że nawet po latach, można je z łatwością odsrubować, podczas gdy inaczej, wskutek rdzewienia tak się śruba zaciska, że się ją przy wykręcaniu najeżdżej psuje i łamie.

Wolframowe żelazo, lub stal — jest to takie żelazo, do którego dla nadania nadzwyczajnej twardości dodano nieco metalu, zwanego wolframem. — Wolfram jest to metal ciężki a bardzo twardy i trudno przewodzący elektryczność, daje się otrzymać w większej ilości tylko elektrycznym sposobem Goldschmidowskim.

Masło konserwuje się tem lepiej, im czystiej jest wyrabiane. — Dla mleczarń zaleca pani Kl. Zöllner tylko jedną jedyną rzecz: Ubić je dobrze w dokładnie polewanych naczyniach glinianych, na wierzchu nalać rozczyntu soli i związać papierem pergaminowym. — Więcej środków zapobiegających dobre masło nie potrzebuje, gdy spoczywa w chłodnym ciemnym miejscu. — W innych razach doradzają kwas węglowy, liście kapuściane i inne środki konserwacji. — Zieloność liści, chronić ma masło przed szkodliwymi wpływami światła.

Cykliście. Aby panu gama na bicyklu nie stwardniała i nie pękła w czasie podróży, kładź pan ją od czasu

do czasu w gorący rozczynt sody, a po wyjęciu smaruj gliceryną.

Sól topkowa w opakowaniu papierowym, zaprowadzonem przez krajowy zarząd sprzedaży soli, pojawiła się już w handlu. Czas to już zaiste był najwyższy, aby w ten sposób zabezpieczyć topki soli przed malwersacyami niesumiennych handlarzy żydowskich, którzy ocierali topki nieopakowane jedne o drugie lub wymaczali sól, aby w ten sposób zmniejszyć wartość soli w topce, a sprzedając brać zyski z lichwą.

Automaty do piwa dostarcza fabryka automatów w Dreźnie w Saksonii: Adres: Union, Automatenfabrik, Dresden, Pirnaischestrasse 10.

Ulgi wojskowe dla kupców austriackich w po za europejskich krajach. Okólnik ministerstwa wojny z dnia 20. kwietnia b. r., w uwzględnieniu wyrażonych ze strony Rady przemysłowej życzeń, postanawia, iż kupców, którzy udowodnią, że są stale czynni w interesie handlu austriackiego, poza granicami państwa, uwalnia się od ćwiczeń wojskowych na zawsze. — Tylko w razie ogólnej mobilizacji muszą stawić się do wojska. Co się tyczy obowiązku stawiania do poboru, udziela im się zwłoki aż do ukończenia 24 roku życia. — Od ulg tych wykluczeni są tylko kupcy, zajęci w przedsiębiorstwach obcych, a nie służący eksportowi lub importowi austriackiemu, jako reprezentanci lub podróżujący agenci firm tutejszych.

Farba ogniotrwała na przedmioty podlegające rozgrzaniu jak n. p. piece żelazne, kuchnie i t. p. sporządza się następująco:

Świeżo palone wapno gasi się mlekiem lub wodą tak, aby dało ciecz jak syrop gęstą. Na 300 gramów tej cieczy dodaje się 60 gr. ałunu, 45 gr. potażu i 30 gr. soli kuchennej, potem zaś, stosownie do barwy, jaka jest wymagana, dorzuca się sadzy, okru, kredy paryskiej lub innych tym podobnym barwników, uciera się wszystko należycie, jak farbę i rozgrzewa w końcu aż do zagotowania. Osiągniętą w ten sposób masą należy przeznaczone do malowania przedmioty powlekać na gorąco.

Najodpowiedniejszy miesiąc do ścinania drzewa — oznaczono w sposób następujący według „D. Forst Ztg.“ Wybrano do tego celu cztery sosny, rosnące w tym samym lesie, w jednakowych warunkach, jednakowo zdrowe. Jedną ścięto w końcu grudnia, drugą w końcu stycznia, trzecią w końcu lutego, czwartą w końcu marca. Z otrzymanych czterech kłoców wyrobiono belki o wymiarach jednakowych, które następnie osuszono. Przy oznaczeniu momentu oporu zginania okazało się, iż drzewo ścięte w końcu grudnia wytrzymało 100, w końcu lutego 80 w końcu zaś marca 62 jednostek ciężarowych. Zupełnie odpowiednie rezultaty otrzymano ze względu na trwałość i twardość drzewa. W tym celu wycięto ze wspomnianych belek pale, które wbito w ten sam grunt. Drzewo otrzymane w grudniu było po 16 latach zdrowe zupełnie, reszta zgniła po 3 lub 4 latach. Podobne wyniki otrzymano z drzewem dębowem. Według tych doświadczeń, najodpowiedniejszym miesiącem do ścinania drzewa jest miesiąc grudzień.

Treść 6go Nru „Dźwign“: 1) Spółka krajowa dla spóżytkowania wynalazków Szezepanika — 2) Sąd wziąć pieniądze — opowiadanie z życia kupieckiego. — 3) Grafit, jako smar do maszyn. — 4) Reklama amerykańska. — 5. Rocznica urodzin Guttenberga. — 6) Jak należy oczyszczać przewody i rury metalowe. — 7) Nauka żargonu żydowskiego, jako środek zabezpieczający przed oszustwami w handlu i przemyśle i przed zażydzeniem narodu. — 8) Kronika. — 9) Rozmaitości i humorystyka. 10) Rady i informacje przemysłowe, handlowe i gospodarcze. — W dziale inseratowym reklamy i ogłoszenia.